



Pomnik Poległych Stoczniowców w Gdańsku
w dniu odsłonięcia. Fot. © Leszek Biernacki

PAMIĘTAMY
|
BĘDZIEMY PAMIĘTAĆ

GRUDZIEŃ 1970

UCZCIJMY RAZEM
WYDARZENIA I BOHATERÓW
TAMTYCH DNI

GRUDZIEŃ 2020

SZKOŁA PODSTAWOWA
IMIENIA BOHATERÓW GRUDNIA '70
W ŁĘGOWIE

Pamiętamy i będziemy pamiętać
Grudzień '70 w sercach społeczności
Szkoły Podstawowej w Łęgowie

wspomnienia

zebrała i opracowała

mgr Agnieszka Grzmiel

GRUDZIEŃ 2020

O projekcie

W grudniu 2020 roku obchodzimy już pięćdziesiątą rocznicę dramatycznych wydarzeń, które miały miejsce na Wybrzeżu. Najtragiczniejszym dniem okazał się 17 grudnia 1970 roku, kiedy to w Gdyni wojsko otworzyło ogień do robotników idących do pracy. Zginęło wówczas 45 osób, a 1165 odniosło rany.¹

17 października 1992 r. Szkoła Podstawowa w Łęgowie otrzymała zaszczytne imię Bohaterów Grudnia '70. Jest jedyną taką placówką w Polsce. Od tego czasu corocznie czcimy pamięć Tych, którzy walczyli o naszą wolność i nasze prawa.

W tym wyjątkowym roku postanowiliśmy stworzyć projekt upamiętniający Wydarzenia Grudnia '70 oraz przypominający losy Bohaterów tamtych dni.

Bardzo dziękujemy za wszystkie nadesłane wspomnienia, ale też i prace przypominające tamten czas. Jesteśmy wdzięczni za zaangażowanie.

Społeczność
Szkoły Podstawowej
im. Bohaterów Grudnia '70
w Łęgowie

¹ <https://dzieje.pl/aktualnosci/grudzien-70-rocznica-krwawej-pacyfikacji-robotniczych-protestow>

Wspomnienia uczestników Wydarzeń Grudniowych²

*Bohaterowie nie umierają. Żyją wiecznie w sercach i umysłach tych,
którzy podążają ich śladem.*

Emily Potter

² Przedruk wypowiedzi oryginalnych.

Roman Dambek

Działalność niepodległościowa w Grudniu 1970 r.

Od urodzenia w 1949 r. mieszkałem w Gdyni. W grudniu 1970 r. byłem 21 letnim studentem IV roku Politechniki Gdańskiej na wydziale Budowy Maszyn i mieszkałem blisko dworca głównego PKP Gdynia Główna Osobowa przy ulicy 3 Maja 27.

Gdańsk

Uczestniczyłem w Powstaniu Grudniowym od pierwszego dnia wybuchu Powstania w Gdańsku, czyli od 14 grudnia 1970 r. Tego dnia w poniedziałek wieczór w kolumnie studentów szliśmy spod Politechniki Gdańskiej do centrum Gdańska pod budynek KW PZPR (Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). W okolicach wiaduktu „Błędnik” zostaliśmy zaatakowani przez oddziały MO i ZOMO. Walki trwały kilka godzin, a my wycofaliśmy się w okolice konsulatu chińskiego w Gdańsku Wrzeszczu.

Na drugi dzień rano przyjechałem kolejką elektryczną – SKM prosto do Gdańska i poszedłem pod budynek KW PZPR. Tam spotkałem stoczniowców i innych robotników strajkujących zakładów pracy, a wraz z nimi pozostałych strajkujących pracowników, także mieszkańców Gdańska, uczniów i studentów. Zebrani w liczbie wielu tysięcy protestowaliśmy domagając się wolności i niepodległości, żądaliśmy likwidacji cenzury, wolności słowa w mediach, wolności stowarzyszania się. Skandowaliśmy te hasła głośno pod budynkiem Komitetu Wojewódzkiego. Wywoływaliśmy sekretarzy partyjnych na balkon, żeby nas wysłuchali. Tłum pod Komitetem był coraz liczniejszy i coraz bardziej zdeterminowany do obalenia komuny.

W tej gęstniejącej atmosferze nastąpiło podpalenie budynku na parterze, wkrótce ogień rozproszył się na górne piętra; znieawidzony

przez większość Polaków Komitet Wojewódzki płonął, a myśmy śpiewali *Hymn Polski*, *Boże coś Polskę* i radość wielka rozgościła się w naszych sercach. Funkcjonariusze partyjni w pośpiechu z podniesionymi rękami opuszczali płonący budynek. Stoczniowcy zaraz ich aresztowali i wywozili do tymczasowego aresztu na terenie stoczni im. Lenina.

Niektórzy, ci najbardziej hardzi, uciekali do góry na dach i stamtąd skakali na rozpostarte maty strażackie z drugiej strony budynku; pozostali czekali na helikopter, który spuścił drabinę, aby ci z dachu mogli wspiąć się po drabince do helikoptera. Było dość wietrznie i często próby złapania drabinki przez partyjniaków uciekających z płonącego budynku - spełżyły na niczym - ku uciechu protestujących.

Bezpośrednio przy mnie, a stałem kilka metrów od budynku przy ulicznej latarni, gwałtownie podjechał wóz strażacki, ale zderzył się z tą latarnią, a kierujący tym wozem strażak opuścił pojazd i uciekł w popłochu. Wobec takiej sytuacji jeden z kolegów wskoczył do wozu i skierował strumień wody na atakujących nas wojskowych i milicjantów, gdyż w międzyczasie władza ludowa wysłała na nas wojsko i wozy opancerzone, ale my chwilowo cieszyliśmy się, że śródmieście jest nasze - jest wolne.

Równolegle toczyła się walka o Komendę Milicji Obywatelskiej przy ul. Świerczewskiego 27 i wobec zagrożenia strzelania do nas z broni palnej, wśród demonstrantów pojawił się pogląd, że aby się realnie bronić, musimy zdobyć broń, która jest w magazynach milicji.

W pewnym momencie musiałem się wydostać spod budynku KW - za dużo było dymu, gazów łzawiących i już słychać było strzały broni palnej, i wieść(ci) o pierwszych ofiarach.

Schroniłem się w lokalu pobliskiego Zespołu Adwokackiego (tuż obok budynku KW) i stamtąd z jednego z biur adwokackich dzwoniłem do Gdyni do domu, do rodziców; rozmawiałem z mamą, że w Gdańsku jest zwycięstwo, że komuna pada. Gdy wokół budynku KW było dla nas coraz trudniej, próbowałem ponownie po godzinie od pierwszego telefonu znów

połączyć się z mamą, ale było to już niemożliwe – łączność telefoniczna między Gdańskiem a Gdynią nie działała.

Wydostałem się z centrum Gdańska okrężną drogą autobusową przy przychylności kierowców, którzy bez biletów wywozili nas z okrążenia.

Tak dojechałem do Politechniki Gdańskiej i tam zastałem mój rok na wykładzie w sali 264; wkrótce nastąpił koniec wykładu i do sali wszedł prorektor, który oznajmił nam, że mamy przyspieszone ferie zimowe w związku z zamieszkami w Gdańsku. Mówił, że robotnicy podpalili nam „Żak” (Klub Studentów Wybrzeża, obecnie siedziba Rady Miasta Gdańska), że „Żak” płonie, że to od „Żaka” zapalił się budynek KW PZPR < a to było kłamstwem > i ciągnął dalej, żeby studenci mieszkający w Gdańsku pospieszyli na pomoc tym, którzy mieszkają w akademikach, bo robotnicy zamierzają zaatakować studentów <a to też było kłamstwem >. Chodziło, widać prorektorowi i jego mocodawcom o to, żeby skłócić środowisko robotników ze studentami i w ten sposób osłabić siłę protestu. Zareagowałem na to zdecydowanie i powiedziałem do kolegów, że jest to kłamstwo, że to KW płonie, a zomowcy chcieli podpalić „Żak”, że robotnicy nie planują żadnych ataków na akademiki. W czasie głośnych moich wyjaśnień prorektor postanowił uciec z sali i szybkim biegiem korytarzem uciekł do swojego gabinetu. Wiedział, że kłamie i bał się naszego gniewu.

Dalszy ciąg tego zagadnienia odbył się już po zmianie władzy, gdy ustąpił tow. Gomułka i władzę w Polsce przejął tow. Gierek i zadeklarował swobodę wypowiedzi.

Korzystając z tego w styczniu 1971 r., gdy odbywało się wiele takich spotkań, odbyło się takie zebranie otwarte (na tematy, które należało wyjaśnić), w akademiku nr 4 przy ul. Hibnera. Temat tego kłamstwa przedstawiłem i zażądałem ukarania winnego tej prowokacji. Postulat przeszedł z oklaskami, a ja wkrótce, nie zdając egzaminu u prof. Kowalczyka (zagorzały członek jeszcze PPR i potem PZPR) z teorii drgań (wg mnie i kolegów, którzy mi towarzyszyli – nie było podstaw do tego)

zostałem wyrzucony z uczelni i to pomimo podpisania protestu w mojej sprawie przez około 100 studentów mojego roku – prawie wszyscy. Po odejściu prof. Kowalczyka z PG (poszedł na rektora tworzącej się Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni) była możliwość (po trzech miesiącach od wyrzucenia) ponownego zdawania egzaminu, co uczyniłem i ponownie zostałem przyjęty na listę studentów bez straty roku.

Gdynia

Pamiętnego „czarnego czwartku” 17 grudnia 1970 r. w Gdyni o godz. 6:00 rano zbudziła nas salwa strzałów. Mieszkaliśmy blisko dworca Gdynia Główna Osobowa i słyszeliśmy te strzały spod Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Wraz z ojcem Pawłem i braćmi ubraliśmy się szybko i biegiem udaliśmy się na ulicę Czerwonych Kosynierów (obecnie Morska). Tam już gniewny tłum ludzi szedł w kierunku centrum wiaduktem pod torami ulicą Podjazd w kierunku ulicy 10 Lutego, niektórzy przechodzili z ul. Czerwonych Kosynierów tunelem przez dworzec kolejowy Gdynia Główna Osobowa i już wspólnie maszerowaliśmy ulicą 10 Lutego do ulicy Świętojańskiej. Nad nami krążyły helikoptery i zrzucały świece dymne i gazy łzawiące. Podczas przemarszu ulicą Świętojańską cały czas śpiewaliśmy Hymn Polski i pieśni religijne. Na czele pochodu niesiony był krzyż, a na drzwiach ciało chłopca zabitego przez oprawców - sługusów Moskwy z wojska Jaruzelskiego, MO i ZOMO. Gdy dochodziliśmy już do budynku prezydium MRN w Gdyni, nagle ze zdwojoną siłą poszły na nas strzały świec dymnych, gazów łzawiących i pod ich osłoną ostre strzelanie.

Kule bezpośrednio, także rykoszety pocisków, hulały wśród nas demonstrantów, szczególnie te wystrzelone przez snajpera z helikoptera; byłem blisko tych drzwi i trzeba było na bruku ulicy Świętojańskiej zostawić je z ciałem, a samemu ratować się, uciekając do najbliższych klatek schodowych. Siła ognia, petard i gazu była tak silna, że odłamek petardy uszkodził mi oczy i zalany byłem łzami, i poczułem silny ból. Pomimo tego udało mi się schować u dobrych ludzi, ale i tam nas szukali,

i w odpowiednim momencie trzeba było uciec z tej matni. Po pewnym czasie teren przed budynkiem prezydium MRN był znów opanowany przez demonstrantów; dzielnie walczyliśmy kamieniami i odrzucanymi w ich kierunku petardami, które ku naszej uciechu wybuchały wśród wrogich nam sił milicyjno - wojskowych.

W pewnym momencie znów w naszym kierunku poleciały ostre naboje i stojący obok mnie młodszy kolega, będąc w pozycji odrzucającej petardę, po ich strzale padł na ziemię. Podnieśliśmy go w parę osób i rannego doprowadziliśmy do samochodu osobowego stojącego na ul. Partyzantów. Kierowca bał się jechać z rannym, dlatego kolega wyrzucił kierowcę i sam siadł za kierownicą i błyskawicznie pojechał do pobliskiego Pogotowia Ratunkowego.

A my tymczasem musieliśmy uciekać z zagrożonego terenu i kryć się w kościele u Franciszkanów na Wzgórzu Marcelego Nowotki. Oni nie szanowali kościoła i wrzucali petardy do środka, dlatego należało się stamtąd ewakuować.

Schronienie znalazłem u znajomych tam w pobliżu mieszkających. Tam ukryłem się z moim bratem Piotrem, którego znów spotkałem, który z naszym kuzynem Wieśkiem Stachowiakiem walczył z komuną w innej części miasta.

Po opuszczeniu tego schronienia udałem się w okolice dworca kolejki elektrycznej Gdynia Wzgórze Nowotki, tam były kamienie przy nasypie torów i to one były naszą bronią wobec bezwzględnego ponownego ataku sił milicyjno - wojskowych.

W pewnym momencie jedynym ratunkiem były dla nas stojące tam wagony kolejki elektrycznej, za które się schowaliśmy, ale ci złoczyńcy strzelali do nas dalej, do wagonów (potem jeszcze przez kilka dni takie podziurawione wagony jeździły, dopóty, dopóki nie wymieniono ich na inne). Wyparli nas spod dworca i trzeba było uciekać w okolice budynku Izby Wełny, ale to było wytchnienie na chwilę i już samotnie musiałem uciekać do lasu.

W lesie biegłem przed siebie, byłem wysportowanym młodzieńcem (trenowałem lekkoatletykę i siatkówkę) i chociaż czułem, że biegną za mną i strzelają w moim kierunku, miałem rosnącą świadomość, że ich zgubiłem, uciekłem im – to był bieg życia!

Potem wyjście z lasu i droga w kierunku domu, ale po drodze musiałem pójść na Pogotowie Ratunkowe przy ul. Żwirki i Wigury. Idąc ostrożnie ulicą Warszawską, trzeba było sforsować ulicę Śląską i przejściem – tunelem pod torami - dostać się na Pogotowie. Taki był plan, ale w pobliżu hotelu robotniczego na Śląskiej trwały jeszcze walki, w które się włączyłem i znów kamieniami z nasypu kolejowymi broniłem się, próbując przeforsować tory i dostać się do Pogotowia... Udało się. W Pogotowiu po szybkim opatunku oczu i braku zgody z mojej strony na jakiegokolwiek adnotację tej pomocy medycznej, przedzierałem się na ulicę Władysława IV i Batorego i do domu.

Tam spotkałem się powtórnie z bratem Piotrem i ku naszemu zaskoczeniu niebezpiecznie zaczął zbliżać się do nas kiluosobowy patrol milicyjny - rzuciliśmy się do ucieczki. Całe to zajście obserwowała nasza mama Czesława z naszego balkonu na V piętrze i krzyczała w rozpacz, gdyż widziała zbliżający się do nas patrol, a wiemy, że uciekających mogli zabić.

Przeskoczyliśmy przez płot z drutem kolczastym, wyrzniętem w ziemię i padłem jak kłoda, ale byliśmy już na naszym podwórku; jakoś się pozbierałem i dociągnąłem do klatki schodowej, i już byliśmy w domu – uratowaliśmy się! A dzielna mama nas tylko liczyła, czy wszyscy już są w domu, a na mamy szczęście 61 - letni jej mąż, a nasz ojciec Paweł, już wcześniej wrócił do domu,

W takich sytuacjach zawsze dawał nam przykład, żebyśmy wiedzieli i tak czynili:

Jeżeli Ojczyzna jest w potrzebie, to należy tej pomocy Jej udzielić i wiernie Jej służyć.

Ireneusz Grabczak

Grudzień 1970 - wspomnienia

Pierwszą lekcją walki o niepodległość były zajścia i protesty młodzieży w marcu 1968 roku. Po ukończeniu szkoły w sierpniu 1970 r. zacząłem pracować w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni. Był to nieduży zakład, w którym remontowano okręty wojenne. W tych latach słuchaliśmy zakazanej rozgłośni jakim było Radio Wolna Europa. Przez tę rozgłośnię docierały informacje, których nie można było usłyszeć w naszych rodzimych stacjach. Mimo zagłuszania stacji Wolna Europa informacje docierały. Słuchanie tej stacji było niedozwolone, karane.

Nastąpił grudzień 1970 a z nim decyzja Rządu o podwyżkach cen artykułów spożywczych tuż przed świętami Bożego Narodzenia. W zakładach pracy oburzeni ludzie zaczęli protestować, przerywając pracę. O wyjściach pracowników z zakładu pracy dowiedziałem się od kolegów pracujących w Stoczni Gdańskiej jak i z rozgłośni Radia Wolnej Europy. Dla mnie, osiemnastoletniego chłopaka, było to coś niewyobrażalnego. Przez całą edukację wpajano nam – młodzieży – jaki to komunizm jest sprawiedliwy, gdzie szanuje się ludzi pracy.

Tymczasem realia były inne. Życie w tym systemie było biedne, szare. Byliśmy jakby w wielkim więzieniu, gdzie o wszystkim decydowała tak zwana władza ludowa.

Nastąpił 15 grudnia 1970 r. W radiu i telewizji informowano o wyjściu pracowników z zakładów pracy, o zamieszkach spowodowanych przez „elementy chuligańskie i przeciwników władzy ludowej”. W moim zakładzie panował ponury nastrój. Na wszystkich stanowiskach pracy rozmawialiśmy o wydarzeniach w Gdańsku i Gdyni.

16 grudnia w Gdyni aresztowano ludzi z Komitetu Strajkowego. Nad miastem krążyły helikoptery, z których zrzucano kłamliwe, szkalujące ulotki.

Nie wiedzieliśmy, co dalej robić. Wieczorem w Dzienniku Telewizyjnym przemawiał wicepremier Rządu Stanisław Kociołek, który wzywał do powrotu robotników do pracy .

Posłuchaliśmy. 17 grudnia 1970 r. – czwartek - wracaliśmy do pracy zgodnie z apelem Stanisława Kociołka. Będąc jeszcze w domu usłyszałem huk wystrzału oraz serię wystrzałów z karabinów maszynowych. Po przybyciu do pracy i przebraniu się w kombinezony rozmawialiśmy tylko o aresztowaniu w nocy Komitetu Strajkowego Gdyni oraz o strzelaninie. Nikt nie podjął pracy.

Nie wiedzieliśmy jeszcze, że władza ludowa postanowiła rozmawiać ze społeczeństwem za pomocą czołgów, karabinów maszynowych oraz pałek milicyjnych. Około 7.30 na halę produkcyjną przybył pracownik z innego wydziału, który podjął się przemówić do pracowników .

Utworzono Komitet Protestacyjny, w skład którego wszedłem jako jego członek. Komitet składał się z ośmiu do dziesięciu osób. Po utworzeniu Komitetu Protestacyjnego lider wszedł na podwyższenie i zaczął przemawiać. Mówił o wydarzeniach w mieście i proponował opuszczenie miejsca pracy przez załogę z zakładu Stoczni Marynarki Wojennej. Mieliśmy udać się do Prezydium Rady Narodowej w celu zaprotestowania przeciw aresztowaniu Komitetu Strajkowego. Ruszyliśmy.

Szedłem na czele załogi w stronę bramy Zakładu. Przed bramą zostaliśmy zatrzymani przez oddziały wojska, które miały wymierzone w nas pistolety maszynowe. Oficer dowodzący żołnierzami ostrzegł nas, że nie dopuści do opuszczenia Zakładu pracownikom w zwartej grupie i że ma rozkaz użycia broni! Wypowiadając to miał łzy w oczach.

My zlekceważyliśmy jego prośby, bo wydano rozkaz: załadować broń! Nasz Komitet Protestacyjny zdecydował, że po przebraniu się

w cywilne ubrania spotkamy się poza Zakładem i stamtąd pójdziemy w stronę Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni. W tym czasie rozniosły się pogłoski, że Zakład zostaje zamknięty do odwołania. Wielu pracowników po przebraniu się wróciło do swoich domów. Zostało niewielu chłopaków, którzy zdecydowali się iść tak, jak planowaliśmy.

Udało mi się tę grupę około pięćdziesięciu, sześćdziesięciu osób poprowadzić do śródmieścia. Musieliśmy uważać na liczne blokady milicji oraz na helikoptery zrzucające gazy łzawiące. Dostaliśmy się na ulicę Czerwonych Kosynierów do dzielnicy Gdyni Grabówek. Tam przyłączyliśmy się do innych grup, które kierowały się w stronę Prezydium Rady Narodowej.

Na trasie naszego marszu stały wozy bojowe wojska i uzbrojona milicja, która rzucała w stronę tłumu gazy łzawiące. Zrzucono petardy hukowe i gazy łzawiące z helikopterów. Otoczeni przez oddziały wojska i milicji rozdzieliliśmy się. Część pochodu poszła w kierunku ul. 10 Lutego, ja z kolegami poszliśmy ul. Śląską do dworca SKM Wzgórze Nowotki. Stamtąd zaczęliśmy atakować milicję. Dochodziło często do zwarcia bezpośredniego. Milicja okładała nas pałkami, my ich pięściami i kamieniami. Lała się krew od uderzeń pałkami. Oczy mieliśmy zalane łzami od gazów. Kiedy nadchodziły dodatkowe oddziały milicji, my rozpraszaliśmy się w kierunku nasypu torowiska i stamtąd atakowaliśmy kamieniami. Dworzec SKM był jak Reduta, której broniliśmy ze wszystkich sił. Po jakimś czasie milicja wobec nas użyła pistoletów maszynowych.

Nie wiem, ilu zostało zabitych, rannych. Ja zostałem draśnięty powyżej kolana. Miałem szczęście, bo gdyby kula trafiła mnie niżej, straciłbym nogę. W domu dopiero zauważyłem, że mam rozszarpaną, pokrwawioną nogawkę i ranę na nodze. Po tych zajściach milicja oraz służby bezpieczeństwa poszukiwały wszystkich młodych ludzi, którzy brali udział w tych zajściach. Kiedy otworzono Stocznnię Marynarki Wojennej, zostałem zidentyfikowany i wpisany na czarną listę. Domyślaliśmy się, że podczas agitacji Załogi byliśmy fotografowani.

Najaktywniejsi z nas poznikali ze Stoczni Marynarki Wojennej. Przemawiającego i wielu innych już tam nie widziałem. Ja natomiast otrzymałem ekspresowe powołanie do służby wojskowej.

Ps. W żadnych źródłach i wspomnieniach nie znalazłem opisu wydarzeń protestu w Stoczni Marynarki Wojennej. Jestem świadkiem i uczestnikiem wydarzeń Grudnia 1970 r. w "Mojej Stoczni".

Janina Żabkiewicz³

Dnia 16.12.1970 r. wieczorem wysłuchałam wystąpienia Kociołka, nawoływał on do pójścia rano do pracy. Tak więc 17 grudnia o godzinie 7:00 rano jak co dzień wyszłam do pracy. W tamtym czasie pracowałam w zakładzie fryzjerskim na Płycie Redłowskiej, mieszkałam w Gdyni (...) i dojeżdżałam do pracy autobusem na ul. Świętojańskiej. Po wyjściu z domu na ul. 10-tego Lutego zobaczyłam tłum ludzi, do których (którego)dołączyłam i ruszyliśmy ul. Świętojańską w stronę Miejskiej Rady Narodowej, śpiewając po drodze pieśni patriotyczne i religijne. Na murach mijanych domów widniały różne napisy, najbardziej utkwił mi w pamięci napis "SUCHE BUŁKI DLA GOMUŁKI".

Na czele pochodu, na drzwiach niesionych przez mężczyzn leżał zabity człowiek. W pochodzie było dużo kobiet, młodzieży i mężczyzn w różnym wieku. Przy mnie, po lewej stronie, szła starsza kobieta, po prawej bardzo przestraszona młoda dziewczyna. Idąc razem, dodawaliśmy sobie otuchy. Po kilkukrotnych przepychankach z ZOMO-wcami dotarliśmy pod Urząd (...), gdzie zwłoki na drzwiach położono na ulicy.

MRN obstawiona była wojskiem. Razem z kobietami podeszliśmy do żołnierza trzymającego broń z przodu i zapytałyśmy, czy będzie strzelał do ludzi. Był młodym, spoconym i chyba przestraszonym chłopcem. Podeszedł do niego oficer i kazał przełożyć broń do tyłu.

Około godziny 12-tej zaczął nad nami krążyć helikopter. Spojrzałam w górę i zobaczyłam, jak z otwartych drzwi wychyla się człowiek i coś rzuca. To był gaz łzawiący. Ludzie zaczęli panikować. Tłum rozbiegł się na ul. Świętojańską i Władysława IV-go. Ja krzycząc, że biją niewinnych ludzi,

³ Na podstawie listu Janiny Żabkiewicz dla IPN. Kopia przesłana do SP w Łęgowie.

wbiegłam w bramę koło apteki i przez podwórko dostałam się na ul. Władysława IV-go (...), gdzie mieszkali moi rodzice (...). W czasie ucieczki przewróciłam się, raniąc kolana.

Razem z rodzicami z okna ich mieszkania patrzyliśmy na to, co działo się przy MRN i ul. Czołgistów. Widziałam, jak z budki z budki telefonicznej naprzeciw wejścia do MRN od ul. Czołgistów wojskowi wyprowadzili wystraszoną kobietę, a ZOMO pognęło za ludźmi w stronę ul. Władysława IV-go, bijąc kogo popadnie pałkami.

W pewnej chwili usłyszałam hałas na klatce schodowej. ZOMO goniło uciekających aż na IV piętro. Otworzyłam drzwi, zawołałam do uciekających, aby schowali się w naszym mieszkaniu. To byli stoczniovcy i jeden portowiec. Do późnych godzin popołudniowych byli w naszym mieszkaniu. Widzieliśmy, jak ZOMO strzela do ludzi (...) i po odpryskach gruzu z betonowych słupów tatuś powiedział, że strzelają z ostrej amunicji.

Na rogu ul. Czołgistów i Władysława IV-go padł i leżał postrzelony mężczyzna. Tłum odgrodził leżącego od ZOMO-wców do czasu przyjazdu karetki pogotowia, która go zabrała.

Mam do tej pory w uszach krzyki ludzi, wycie syren i klaksonów samochodowych oraz głośnych sygnałów ze stojących na torach pociągów. Po kilku godzinach przepychanek ZOMO zepchnęło ludzi na tory. Kilku ZOMO-wców dopadło kalekę o kulach, który nie mógł uciekać, strasznie go bijąc go pałkami. Rozproszeni ludzie uciekali w stronę Witomina ul. Śląską i Warszawską. Około godziny 15:00 zaczęła się łapanka. Z góry widziałam, jak po zatrzymaniu ZOMO sprawdzało młodym chłopcom i mężczyznom ręce, i rewidowało ich. Mężczyźni, których wpuściliśmy do domu, umyli starannie ręce, wyczyścili kieszenie, podziękowali za pomoc i wyszli. Udało im się szczęśliwie dotrzeć do domów, o czym dowiedziałam się po paru latach, wracając kiedyś taksówką prowadzoną przez jednego z nich.

W godzinach wieczornych wyszłam od rodziców i ul. Władysława IV-go dotarłam do swojego mieszkania (...), gdzie czekała na mnie dwuletnia córeczka.

18-go grudnia rano zgłosiłam się do szpitala. gdzie opatrzone mi kolana. Na moją prośbę o zwolnienie lekarskie lekarz powiedział mi, że mam się nie przyznawać do bytności przy MRN ani o opatrzeniu kolan w szpitalu, bo ZOMO chodzi po szpitalu i wyciąga rannych z dnia 17-go grudnia.

W czasie tych wydarzeń miałam 23 lata. Dziś, gdy to opisuję, minęło prawie 40 lat, a mnie się wydaje jakby to było wczoraj. Nie mogę się pogodzić z tym, że bito ludzi, strzelano do nich tylko dlatego, że chcieli godnie żyć w prawdziwej Niepodległej Polsce.

Wspomnienia naszych bliskich⁴

Jeżeli jakiś naród zapomina o swoich bohaterach albo próbuje ich pomniejszać zamiast otaczać czcią i wdzięcznością, sam skazuje się na to, żeby być małym i trwożliwym narodem i traci zmysł bronięcia się przed wszystkim, co obce i wrogie.

Sigrid Undset

⁴ Prace nadesłane przez uczniów i ich rodziny oraz przedruki prac konkursowych z roku 2010.

Babcia Blanki

W grudniu 1970 roku moja babcia była na drugim roku stomatologii i w tym dniu miała zajęcia wojskowe. Pan pułkownik o godzinie 10:00 przerwał zajęcia i kazał wszystkim wracać do domu.

Od rana tramwaje nie kursowały i babcia szła pieszo od strony akademii do dworca kolejowego. Okazało się, żadne pociągi również nie kursowały. Przed dworcem zapalił się czołg, a na dworcu rozpalano gazy łzawiące.

Babcia postanowiła wraz z koleżanką poczekać na transport w toalecie na dworcu. Przez okna widziała pochody manifestujących ludzi. Palił się dach Komitetu PZPR. Około godziny 15:00 zapowiedziano przyjazd pociągu z Gdyni do Warszawy. Były takie tłumy, że babcie wciągano przez okno, gdyż wszyscy chcieli się wydostać z Gdańska. Pociąg odjechał z wielkim opóźnieniem. Mój wujek, który uczył się w ogólniaku, szedł z Pruszcza do Pszczółek na piechotę. Przez długi czas nie było zajęć.

Babcia do dzisiaj wspomina te ciężkie grudniowe czasy.

Pradziadek Igi

W dniach od 14 do 20 grudnia 1970 roku na Wybrzeżu w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie odbywały się protesty robotników. Przyczyną strajków i demonstracji były podwyżki cen mięsa i innych artykułów spożywczych.

Pierwsi zaczęli strajkować robotnicy ze Stoczni Gdańskiej, żądając cofnięcia podwyżek. Żądania nie zostały spełnione i doszło do pierwszych starć ulicznych robotników z milicją obywatelską.

15 grudnia 1970 roku ogłoszono strajk okupacyjny, a milicja i wojsko zablokowały porty i stocznie.

Wszelkie próby wejścia do stoczni były brutalnie tłumione. Po mieście jeździły czołgi, samochody opancerzone. Na ulicach było dużo wojska i milicji. Ówczesna władza nazywała protestujących chuliganami i nie wyrażała zgody na żadne negocjacje z komitetami strajkowymi. Wprowadzono godzinę milicyjną.

W wyniku zamieszek grudniowych w 1970 roku w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie zginęło 45 osób, a ponad tysiąc zostało rannych.

20 grudnia 1970 roku odsunięty został pierwszy sekretarz PZPR Władysław Gomułka (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza), a jego miejsce zajął Edward Gierek.

Babcia Oliviera

Podczas krwawych zamieszek na ulicach Gdańska w grudniu 1970 roku moja babcia, która wówczas uczęszczała jeszcze do szkoły, z tamtych dni najbardziej pamięta unoszący się w powietrzu dym. To był gaz łzawiący rozpylany z helikoptera.

Zapadło Jej jeszcze w pamięć podpalenie Komitetu Wojewódzkiego Partii i ludzi uciekających z płonącego budynku. Widziała, jak pracownicy Komitetu ześlizgują się po dywanach przymocowanych do krat okien budynku.

Pamięta milicję i wojsko tłumiące protestantów, czołgi na ulicach Gdańska oraz wyłączoną z ruchu komunikację miejską i mnóstwo dymu.

Nie może zapomnieć podpaleń i niszczenia sklepów, ale przede wszystkim wszechobecnego gazu łzawiącego

Te wspomnienia są w Niej nadal żywe. Pewnie będzie o nich pamiętała do końca życia.

Wiktorja *OPOWIADANIE MOJEJ PRABABCI*

14 grudnia moja prababcia pojechała z moją ciocią na rynek do Wrzeszcza. Gdy wracały, na ulicach zauważyły dużo milicji i wojska. Przeraziły się, ponieważ pojawiało się ich coraz więcej. Sklepy były opustoszałe i nie wiedziały, co się dzieje.

Tramwaje oraz autobusy i pociągi stanęły, i żaden już nie jechał, więc na pieszo musiały wracać aż do Gdańska Głównego. Tam było zdecydowanie więcej milicji oraz wojska. Zamiast tramwajów, pociągów i autobusów pojawiły się czołgi i dużo robotników oraz wojskowych. Dopiero wtedy dowiedziały się, że jest strajk w Stoczni Gdańskiej przeciwko wysokim podwyżkom żywności.

Moja ciocia i prababcia nie miały czym wracać do domu, więc musiały wracać do domu na piechotę. Nie miały innego wyboru, ponieważ na ulicach zaczynały się coraz większe demonstracje, a potem nawet dochodziło jeszcze do strzelanin.

Na zewnątrz było tylko słycać huk, strzelaninę oraz płacz wielu osób. Ponieważ na dworze robiło się coraz straszniej i niebezpieczniej, zaczęli ginąć ludzie, po powrocie do domu postanowiły w nim zostać i nie wychodzić.

Tragiczne wydarzenia skończyły się dnia 22.12.1970 r. Wszyscy mogli żyć już normalnie, a moja prababcia, pomimo że ma dzisiaj już 92 lata, zapamięta je na zawsze.

Wspomnienia pana Ryszarda (tata Oliwiera)

W grudniu 1970 roku miałem 15 lat. W połowie tego miesiąca od przerażonej nauczycielki liceum (chodziłem do pierwszej klasy) usłyszeliśmy wiadomość, że robotnicy elbląskiego Zamechu wyszli na ulice Elbląga.

Po południu centrum miasta wypełniło się ludźmi. Na Placu Jedności Narodowej odbył się wiec protestujących przeciwko podwyżkom cen żywności. Zgromadzeni zaczęli śpiewać hymn narodowy i wtedy z budynku sądu zaczęto rzucać petardami. To był straszny widok, który zapamiętam do końca życia.

Widziałem też, jak protestujący budowali barykady i rzucali kamieniami w milicyjne samochody. Wśród demonstrantów były także niewielkie grupy chuliganów, które wybijały szyby i rabowały sklepy.

Po trzech dniach w Elblągu skończyły się tzw. rozruchy.

Babcia i ciocie Mariki

Z rozmowy z moją babcią i jej rodzeństwem dowiedziałam się kilku informacji na temat zamieszek w Grudniu '70 roku.

Moja babcia pamięta, że było strasznie i niebezpiecznie. Myślała, że wybuchła wojna: czołgi, przemoc, strzały, dewastacja sklepów i miejsc pracy. Nie jeździły żadne środki lokomocji.

Najbardziej poruszyło mnie wspomnienie siostry mojej babci, która z koleżanką, młodszym bratem i siostrą wybrała się w tamtym czasie do Gdańska. Dostali się tam "okazją". Podwiózł ich kierowca ciężarówki. Dotarli do tzw. Zbrojowni. Krążyli po ulicach i przyglądali się rozbitym futrynom. Ludzie okradali różne porzucane i niepilnowane przedmioty, i zabierali do domów. Nagle pojawili się ZOMOWcy. Zaczęli bić wujka, ale był silny i sprytny, więc się uwolnił i uciekł. Moje dwie ciocie zostały aresztowane i zatrzymane na 48 godzin. Rozdzielono je i pozostawiono bez jedzenia, i picia.

Po pewnym czasie starsza została oddelegowana do pracy w szwalni, a młodsza, niepełnoletnia, wróciła do domu. Wracała na pieszo do domu sama. Pytała ludzi o drogę, gdyż nie potrafiła trafić do Arciszewa. Idąc, widziała, jak na powierzchni Motławy unoszą się lodówki, pralki, telewizory itp. Była również świadkiem sytuacji, gdy żołnierz celował lufą czołgu w kierunku kobiety z dzieckiem na ręku.

W końcu po przesłuchaniu zwolniono również moją starszą ciotkę. Mój pradziadek był bardzo zły na swoje dzieci i je ukarał. Historia jednak jeszcze się nie skończyła. Po kilku dniach władze przyjechały na kontrolę. Zabrano prababci wszystkie prezenty, które przygotowała na święta. Po długich wyjaśnieniach zostały one zwrócone.

Rodzina mojej babci opowiadała mi również inne historie i ciekawostki, jednak tę najdokładniej zapamiętałam.

Wywiad Moniki Brzozowej

z dziadkiem Jerzym - grudzień 2010 r.⁵

Czy mogę zadać Tobie kilka pytań, dziadku?

Tak, oczywiście. Chętnie na nie odpowiem.

Czy pamiętasz Grudzień '70?

Tak, bardzo dobrze pamiętam to wydarzenie, byłem wtedy stoczniowcem. Pracowałem na wydziale P1. W stoczni pracowało wtedy około 18 tysięcy ludzi. Byłem przy tym, gdy zostały oddane strzały. Zginął wtedy mój kolega przy bramie numer 2. Nikt się niczego nie spodziewał. To była spontaniczna przerwa w pracy, przestaliśmy pracować i wyszliśmy na miasto. Razem z kolegami uczestniczyłem w strajkach, przez co zostałem wyrzucony na bruk z tak zwanym „Wilczym Biletem”. O ile pamiętam to w czwartek komitet zagroził drogę robotnikom. Można było wtedy wychodzić za specjalną przepustką. A to wszystko przez to, że chcieli podnieść cenę żywności.

Jak zachowywali się ludzie?

Ludzie zachowywali się spokojnie. To milicja i żołnierze mieli broń oraz gazy łzawiące. Sklepy i budynki były okradane przez ZOMO i ORMO, a winę zganiano na ludzi. Drogi kolejowe były zablokowane, ciężko było gdziekolwiek się dostać. Milicja rozrzucała gaz łzawiący po całym Gdańsku, oczy szczypały, nic nie było widać. Wszystko to trwało około miesiąca. Budynek PZPR-u prawdopodobnie mogli spalić sami milicjanci rzucając petardami.

⁵ Przedruk wspomnień ze szkolnej gazetki - nr 8/2010.

Czy ludzie w dzisiejszych czasach postąpiliby tak jak ci z 1970 roku?
Dzisiaj...? Trudno powiedzieć... Stocznie zostały rozwiązane, a małe firmy nie zorganizowałyby tylu ludzi.

Myślisz, że żyje nam się teraz lepiej dzięki tamtemu wydarzeniu?

Tylko pod tym względem, że jesteśmy teraz wolni i mamy takie coś jak „Wolność Słowa”.

Czy uważasz, że żołnierze, którzy otworzyli ogień w czwartkowy poranek do udających się robotników do Gdyńskiej Stoczni są winni?

Czy może jednak winę ponosi PZPR wydając rozkaz?

Poniekąd żołnierze są winni, bo mogli nie wykonać rozkazu. Główną winę ponosi PZPR, bo to oni byli głównymi dowódcami. Jeśli pamięć mnie nie zawodzi, to ministrem obrony był wtedy gen. Jaruzelski i to on wydawał rozkazy.

Dziękuję za poświęcony mi czas i życzę miłego dnia.

Proszę. Miło było mi podzielić się moimi doznaniem.

Wywiad Agnieszki Maciołek z wujkiem Zbigniewem - grudzień 2010 r.⁶

Wujku, czy odpowiesz mi na kilka pytań dotyczących Grudnia '70?

Tak, oczywiście.

Czy pamiętasz, od czego to wszystko się zaczęło?

Wszystko zaczęło się od tego, że rząd podniósł ceny na artykuły żywnościowe.

Dowiedziałam się, że 14 grudnia to pierwszy dzień strajku. Czy przypominasz sobie, co wtedy robiłeś?

W tym dniu byłem w mojej szkole w Gdańsku. Chodziłem wtedy do klasy maturalnej.

Co mówili o tym Twoi koledzy?

Wszyscy koledzy byli bardzo zaniepokojeni tym protestem, ponieważ nigdy się nie zetknęli z taką sytuacją. To było dla nas coś nowego. Jednocześnie byliśmy bardzo ciekawi, co z tego wyniknie.

Jak dostałeś się do domu?

Po zakończeniu zajęć pojechałem do kuzyna na Przymorze. Tam dowiedziałem się, że w Stoczni Gdańskiej zorganizowany został strajk. Krewny przekazał mi też wiadomość usłyszaną w Radiu Wolna Europa, że na wodach Bałtyku stoją okręty Paktu NATO, celem ochrony stoczni. Radio to podawało również informacje, że do Gdańska nadciągają czołgi i sprzęt pancerny, aby stłumić strajk.

Postanowiłem wracać do domu. Po dotarciu do Gdańska zobaczyłem podpalony budynek Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ludzie stali wokół budynku i wołali "Chcemy chleba!". Milicja, aby rozgonić tłumy, rzucała w stronę ludzi

⁶ Praca konkursowa z okazji 40-lecia Wypadków Grudniowych.

petardy łzawiące. Dołączyłem do grupy strajkujących i odrzucałem w stronę milicji nierozzerwane jeszcze petardy. Jedna z nich podczas odrzucania wybuchła mi na wysokości oczu. Sądziłem, że straciłem wzrok. Pomyślałem wówczas, że jeszcze dobrze wojna się nie zaczęła, a ja już oślepiłem. Jacyś ludzie podprowadzili mnie do Przychodni Kolejowej obok dworca. Czekałem tam trzy godziny, lecz nikt mnie nie przyjął.

Ciągle słyszałem strzały i sygnały karetek. Po tych kilku godzinach, na szczęście, zacząłem trochę widzieć. Powoli doszedłem do dworca autobusowego (jeździły jeszcze autobusy). Wsiadłem i wróciłem do domu. Rodzicom nic nie powiedziałem.

Zajęć nie odwołano, więc następnego dnia pojechałem do szkoły. Tam wśród nauczycieli i uczniów panowało wielkie zdenerwowanie. Lekcje trwały do południa. Potem starałem dostać się do domu, lecz komunikacja już nie działała. Do domu dostałem się około północy. Od ludzi dowiedziałem się, że zginęli stoczniowcy i wiele innych osób.

W środę ponownie udałem się do szkoły. Po drodze widziałem masę samochodów pancernych i czołgów. Kiedy zbliżałem się do szkoły, zobaczyłem na placu stojące samochody i czołgi. Szkoła zajęta została przez wojsko. Otrzymałem tam informację, że zajęcia rozpoczną się dopiero po nowym roku.

Dlaczego, wujku, jeździłeś do szkoły, kiedy w Gdańsku było niebezpiecznie?

Byłem ciekawy, jak to wszystko się zakończy. Poza tym szkoła nie odwołała zajęć. Rodzicom nic nie odpowiadałem, że wchodziłem w tłum, tylko zapewniałem o swojej ostrożności. Potem rodzice nigdzie mnie już nie wypuszczali, także osobiście nie obserwowałem już końca strajków.

Bardzo dziękuję wujkowi za udzielony wywiad i poświęcony czas.

Wywiad Jakuba Maciołka z tatą Markiem - grudzień 2010 r.⁷

Kiedyś mój tata wspominał, że dobrze pamięta Grudzień 1970 roku. Teraz, kiedy jest czterdziesta rocznica tych wydarzeń, postanowiłem dowiedzieć się więcej o jego przeżyciach.

Tato, czy udzielisz mi odpowiedzi na kilka pytań?

Tak, chętnie opowiem ci, co zapamiętałem.

Tato, ile miałeś lat w grudniu 1970 roku?

Miałem wtedy 13 lat.

Od kogo dowiedziałeś się, że w Gdańsku coś się dzieje?

Od sąsiadów wracających z pracy z Gdańska i od członków rodziny, którzy chodzili tam do szkoły.

Czy Twoi koledzy również o tym mówili?

Oczywiście, wszyscy rozmawialiśmy o tych wydarzeniach.

Jak zachowywali się rodzice?

O tej sytuacji rodzice rozmawiali tylko między sobą. Nam, dzieciom, nikt nie objaśnił tych strasznych dni, ale czuliśmy wielki niepokój, lęk i zdenerwowanie rodziców.

Czy ulicą jechały czołgi?

Pamiętam, że główną drogą Łęgowa jechały całe kolumny czołgów i samochodów opancerzonych. Widziałem to z okien szkoły. Wtedy wszyscy żyli tymi wydarzeniami.

⁷ Praca konkursowa z okazji 40-lecia Wypadków Grudniowych.

Czy w tych dniach odbywały się lekcje?

Każdego dnia w naszej szkole odbywały się normalne lekcje. Nauczyciele nie rozmawiali o tych wydarzeniach z uczniami. Każdy obawiał się mówić, bo były to czasy głębokiego komunizmu.

Czy wśród Twoich znajomych albo rodziny ktoś przebywał wówczas w Gdańsku?

Tak. W tym czasie przebywał tam mój starszy brat i kuzyn, którzy chodzili do szkoły średniej.

Tato, czy bałeś się?

Tak. Bałem się bardzo. Ja i moja siostra myśleliśmy, że to wojna. Nad pobliskim lotniskiem wieczorem i nocą latało wiele samolotów. Ludzie mówili, że przyleciały nimi całe oddziały milicji.

Jak zakończyły się strajki?

Okazało się, że wielu ludzi straciło życie. Wojsko i milicja strzelała do swoich obywateli. Jeszcze więcej zostało rannych, innych zwolniono z pracy.

Dziękuję za udzielony wywiad i wspomnienia.

Z kroniki szkolnej

Każdy dzień jest kawałkiem historii

José Saramago

ROZWAŻANIA SOFII

Co powinniśmy wiedzieć o Wydarzeniach Grudniowych i Bohaterach Grudnia '70?

Po wojnie Polska nie odzyskała prawdziwej wolności. Ludzie ciężko pracowali i odbudowywali kraj ze zniszczeń wojennych. Lata płynęły, powinno być coraz lepiej, a tymczasem nic się nie zmieniało. Ciągłe pogarszały się warunki życia robotników, brakowało nadziei na poprawę. Coraz częściej zaczęły pojawiać się zarzuty, że kraj nie jest dobrze rządzony.

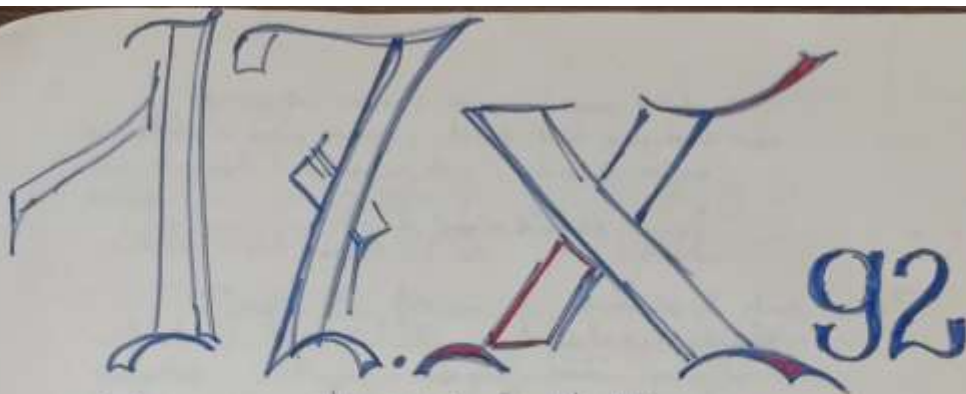
W takim klimacie 13 grudnia 1970 roku ogłoszono podwyżkę cen podstawowych produktów spożywczych i przemysłowych. Była akurat przedświąteczna, tzw. handlowa niedziela.

Ludzie wyszli na ulicę, ponieważ byli niezadowoleni. Przeciw strajkującym robotnikom wysłano milicję i wojsko. Doszło do starć, podpalano różne obiekty, rozbijano i rabowano sklepy, niszczone mienie społeczne. Zginęło 45 osób, a ponad 1000 zostało rannych.

Ci, którzy zginęli, to Bohaterowie Grudnia '70. Ich imię nosi nasza szkoła. Musimy o nich pamiętać, bo to oni walczyli o prawdziwą wolność, o wolne wybory, o lepsze warunki naszego życia.

Walczyli i oddali skarb największy - własne życie. Zasłużyli na miano prawdziwych bohaterów.

1992



NADANIE IMIENIA SZKOLE

W dniu rozpoczęcia roku szkolnego 1992
i podjęciu uchwały Rady Szkolnej
Polskiej w sprawie, aby imię szkoły
brzmiało: Szkoła Podstawowa imienia
wielkiego Polaka, w której dniu
urodzenia i śmierci. Wiceprezesa
Komitetu Ochrony Pamięci Walk i
Opórów w walce z
faszystami i hitlerowcami

Prof. Andrzej Zawadzki
Przewodniczący
Komitetu

Sygn. Brunona Drajny
zamordowanego w Gdyni
17.11.1920 r.
Władysław Roman



Czy bohater z grudnia 70 może być
uważany do nawiązania.

Czy można planifikować kogoś
kto zdarło się niezbyt uszytko
i walczył z Niemcami

Albo... także dzień był to najpiękniejszy dzień życia.

Wielki bohater robotnik nie mając szans na zwycięstwo
upamiętnił się o prawa swoje i swojej ojczyzny. Władysław Roman

REDMI NOTE 9
AI QUADRO CAMERA

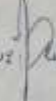
1992

Unicytosi nadana imienia Wanej Sibule
pocztowe u nojej pami. Niech ten wytych orob
zawieszonych u wydosunie steci i wrochoty oslojce
enies.

br. Jozan Rafnik

Tę to jocien a waczynyl dni
i historii i wch i lochne stali-
czosci. Wdnyj abeni haku przli to
chick, lita dny i steronie puzjotyromo.
Gutifajz Gram - unien tpe wproni-
Rpa imienia - rpa Bojce hyschewitru
i nuchawie i unien st

K. Steniska Tada
Duchan

2704 WIELKIEJ POMOCNOŚCI. GRATULUJĘ WROZCZKOŚCI
WANEJ  DUKUBEK.

Z najkrymii iymianu dla Gramu Nawydelkiego
Died i Rookednia



W dowid wazynosci - wuytkim ktory przynadnie
do wrocytosi puznicia dchawy rpa i
nadania imienia stede, Bohaterom gromnie 1978

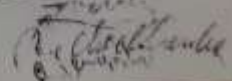
X Byjajaj
Rab 11 12 1978

Wspaniale unicytosi, piena szkole, zycie miedzi
atmosfery i miujemnej prauy

Strome

Gratulacje osiqmpe, ston stala xif macycuna
tak pifkney i wnicostei wrocytoscch. Lierno, ze ten
wipeno dypu pformie k wuzwali wiele sin, puzicunodi
i stodowitku iminy i puzwoli waz obawo a'z'ianis
i puzicunodi waz obawo a'z'ianis

REDNOTE 9
AI QUAD CAMERA



1992

Wiele sukcesów w trudnym zawodzie nauczyła się
i utrudniając, gotowała wyjątkowo, mądrze i miło
Główny dyrektorka D. Blumfeld.

Także była Recypientką, jako wdzięczności
w urzędowym dniu młodego Sokoła im. mł. Bohatera Grudnia 70
i jego wieloletni sukcesy w pracy wychowawczej i naukowej
Zygmunt August Sokoł

wpisuje się matronka Dymy Brunona
zamordowanego grudnia 1940 w Hłuskach

Z wyrazami uznania i szacunku Dyrekcji,
Radzie Pedagogicznej, Radzie Rodziców
Dyrektorzy Szkoły Gminy Tomaszów
M. J. 32'

"Aż do końca walczy o prawdę,
Chciej pamiętać o tym, co się dzieje,
Bo gdy prawda będzie osiada,
Bóg o ciebie dotknie będzie"

Z wyrazami wdzięczności
za możliwość uczestniczenia w uroczystości
w dniach szkole imienia Bohatera Grudnia 70
Lespół "Dziwny"

Niech w tej szkole zawsze będzie
miłość i prawda, za którą oddali życie
Stocubawcy

Stanisław Ruciński
pl. Maria Czapka

1992

Ze wzruszeniem uczestniczyliśmy w dzisiejszej
uroczystości nadania Szkole imienia
Bohaterów Głównia 70.

Uroczystość ta umocniła nas w przekonaniu
o słuszności ideałów Solidarności i zyczymy
dzieciom i pedagogom tej szkoły ! Bytwinia
w tych ideałach.

Za Zarząd
NSZLRJ "Solidarność"
gminy Pruszcz Gdański
S. Kł.
Rybakońska

1992



DAR DLA J.E.KS.BISKUPA



DAR DLA PREZYDENTA



OBRAZ DAR DLA J.E. KS. BISKUPA



B. Niedzielska
B. Dawieypunkt

NAUCZYCIELE NIOSĄ ŚNIECE



DZIECI NIOSĄ DARY DO OLTARZA
ONOCIE M. Górna, P. Wrona



CD. PROCESTJI Z DARAMI obraz H. Boykowska z Zaleski

ALOUAD CAMERA

1992



GAZETA BEZPARTYJNA Nalob. 80 000 na rok 250228
GOSNEX - E.B.B.O. KONIECZNIK



19.10.

Tylko w Łęgowie

Imię
szczególne

PÓLTORA roku trwały przygotowania do uroczystości nadania imienia „Bohaterów Grudnia '70” Szkole Podstawowej w Łęgowie. Została ona wybrana przez uczniów w drodze konkursu.

W sobotę do Łęgowa przybyli przedstawiciele władz gminnych, oświatowych, kościelnych oraz inni zaproszeni goście. Agnieszka Paśko z VIII klasy powitała orczykiem pana Tadeusza Gocłowskiego w imieniu młodzieży szkolnej.

„Witamy Cię serdecznie i prosimy o odprawienie mszy świętej w intencji bohaterów i ofiar Grudnia 1970 roku. Prosimy również o modlitwę w intencji naszej szkoły, bo wiemy już za chwilę otrzymamy imię tych, o których cała Polska, a zwłaszcza mieszkańcy Wybrzeża powinni pamiętać”.

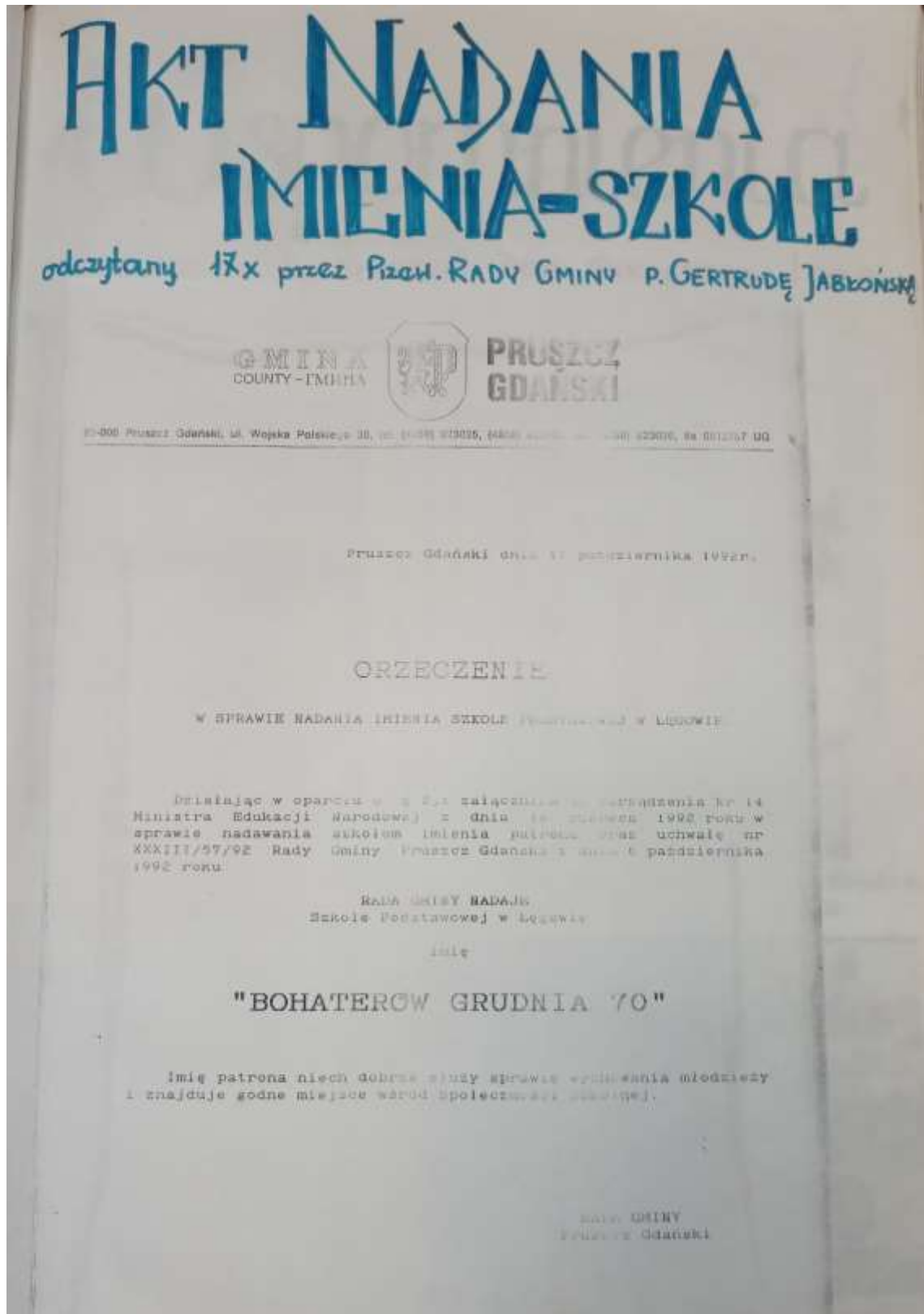
Po uroczystej mszy świętej odbyła się ceremonia nadania imienia i odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Szkola w Łęgowie, podobnie jako jedyna w Polsce, nosi imię „Bohaterów Grudnia 70”.

G.A.

1992

1992



1993

15.XII. ŚWIĘTO PATRONA SZKOŁY

Ze słowami podziękowań
za starania i
pracy z uczniami
O. Aneta Jankowska

Składam serdeczne życzenia
z okazji dnia patrona
w imieniu zarządu R.G.

Stefan

Na wicczanie jarniętne w I-5 Rocznicy młodości
Szkoły Patrona składam serdeczne życzenia
Stefania Pajda



REDMI NOTE 9
AI QUAD CAMERA

1993



1998

5.06.1998

NADANIE SZTANDARU



W imieniu Spolecznego Komitetu Budowy
Pomnika Ofiar Grudnia 1970r
w Odyni
oraz KK NSZZ Solidarność

składam

- najserdeczniejsze życzenia

Waszej Szkole

i całej Łęgowskiej społeczności

Niech ideały wolności i sprawiedliwości
zaosie będą Waszym mottem

Szczęść Boże

Janusz Świądek

1998

Uzasadnienie zyczenia dla całej spolecznosci
legona i Slady Palstawowej. Wase Pamnik Pamisci
to wielka wartosc, przenoszona w pamisci
najambudzych pelton.

Solidarnosi St. Gdynia

D. Adamski

Wznowienie od zwinycia nozini to, ze ciolowicki porzadek
palcip. Tyllio pamiscilapce o pamiscilapce, kosczyce
koscica pamiscilapce.

Z podzieleniemieci sa pilnym uwroczeniem
bratania. Wazna koscica

wielka uwroczenie => koscica koscilapce

Wazna koscica

W IMIENIU MKZ ULIZ "SOLIDARNOSCI"
PRACOWNIKOW GOSIATE GOSIAX PRUSICE GOSIAX

WAZNA KOSCI
WAZNA KOSCI
WAZNA KOSCI

1998

"Przeszłość mi uwaga, jak igie rzanisko
w dawnej postaci, jednak mi uwaga
Odczucia tytu miejsce, co, uwaga
i nowa kultura pomyślna."

A. Asnyk

Aby idee Bohaterów Grudnia '70
były uwaga igie w sercach
naszych Sokoły Podskawowej
w Łodzi.

Andrzej Kozłowski
Kuratorium Ośrodka,
Gdańsk

W imieniu Sokoły Podskawowej
w Przejazdach

Ilustracja

"Wypnij mi ręce zęby kwab
Zemni karydary, nożam hat
A miury nura, nura, nura"
i porzeczka słony kade...

W imieniu SP w Wólce
8 Bałucka

1998

Pamiątkowe zdjęcia z uroczystości nadania sztandaru



REDMI NOTE 9

2000

11.12.2000

30 rocznica wydarzeń GRUDZIEN '70

ŚWIĘTO PATRONA SZKOŁY PODSTAWOWEJ im. Bohaterów Grudnia '70

Uroczystość odbyła się 11 grudnia 2000 r.
w Zespole Szkół w Łęgowie. Gospodarzami
uroczystości byli Dyrektor szkoły Elżbieta Dziadoszewska
i Wójt Gminy Pruszek Gd. Daniel Matyja.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele parafialnym
płk. św. Mikołaja w Łęgowie.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

1. Msza św. w kościele płk. św. Mikołaja w Łęgowie
2. Powitanie Gości w Zespole Szkół w Łęgowie przez Dyrektora szkoły
3. Montaż słowno-muzyczny przygotowany przez uczniów
szkoły pod kier. p. T. Suchcickiej, p. B. Trumickiej, p. A. Skrodziuk
4. Wystąpienia zaproszonych Gości
5. Wspólne odśpiewanie „Ody do młodości”
6. Spotkanie przy kawie.

REDMI NOTE 9

2000

Łęgowo. Uczcili patrona szkoły

Robotniczy etos



Poczty sztandarowe szkół, NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdynia oraz miejscowej OSP

Większe niż kiedyś rodziców przyciąga wydarzenia przedmiotowe. Nasz wariant nie może zapomnieć robotniczego etosu

Wiedza uczniowie szkoły w Łęgowie podczas uroczystości upamiętniającej patrona szkoły. Bohaterów Grudnia 70. Imię odniósł się

11 grudnia. Szkoła Podstawowa w Łęgowie przez kilkanaście lat nie miała patrona. Już po zmianie Złocznej Szkoły. Gdynia. Patron

podania placówce imienia powstał po wybudowaniu w 1992 roku dodatkowego korydoru.

Zdecydowano, że imię szkoły powinno być związane z Wybrzeżem.

Imię wybrał rodziców, uczniowie i nauczyciele, wśród których przeprowadzono sondaż - powodziła dyrektorka Elżbieta Delatowska. Zwycięską propozycję zgłosił emerytowany nauczyciel biologii Zbigniew Chamski.

W kolorze krwi

Sesję rozpoczęła uroczysta msza odprawiona w kościele pw. św. Mikołaja w sąsiedztwie szkoły. Wzruszenie gościł wygłosił ksiądz Henryk Jankowski.

Matomiast ścieżki i gospodarstwa przemawiając do gości. Zakończyła uroczystość akademię pod hasłem: „Znamy imię, zaproszono imię”. W skrócie przedstawił historię robotniczej walki.

Przez to grzeszył dni na Wybrzeżu. W tym czasie, wydatkiem, w Łęgowie, przyjeżdżają do ogólnopolskiej imprezy w Polce i Europejskiej. (Zdjęcie z imprezy dla...)

Pomoc w piątym dniu stronu uczniowie, zapytali, gdzie a imię szkoły. Co to jest, że imię szkoły? (Zdjęcie z imprezy dla...)

Janek Wiśniewski padł

Jak powiedzieli uczniowie nie był przywrócić. Wocum nitywem akademii. (Zdjęcie z imprezy dla...)

W tym czasie, wydatkiem, w Łęgowie, przyjeżdżają do ogólnopolskiej imprezy w Polce i Europejskiej. (Zdjęcie z imprezy dla...)

Patroni, edytur, uroczysty bankiet, podczas którego wspomniano wydatkiem. (Zdjęcie z imprezy dla...)

Pięć Ciszy

2000

Serdecznie dziękuję za przygotowanie uwarunkowań
tak ważnych kart z historii Polski.
Tylko sukcesy i radości całej Społeczności Szkolnej
R. Kępczak-Figuroła



Biuro Poselskie AWS Posła Jacka Rybickiego

80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, tel/fax (0-58) 305-34-10

Gdańsk 11.12.2000 r.

**Zespół Szkół
im. Bohaterów Grudnia 70
w Łęgowie**

**Szanowna Pani Dyrektor!
Drodzy Uczniowie i Nauczyciele!
Szanowni Państwo!**

Dziękuję bardzo serdecznie za zaproszenie na dzisiejszą uroczystość. Niestety obowiązki parlamentarne nie pozwalają mi uczestniczyć osobiście w dzisiejszym spotkaniu.

Wydarzenia Grudnia 70 r. wpisały się na stałe w historię Polski współczesnej, a nade wszystko w historię Gdańska.

Ich heroiczny protest był walką z niesprawiedliwością i nieprawością; walką z rządami totalitarnego systemu – komunizmu. Został krwawo stłumiony, a część z nich zapłaciła cenę najwyższą – swoje życie; a władza komunistyczna pokazała jeszcze raz swoje oblicze – strzelając do bezbronnych robotników.

Ich bunt i śmierć na szczęście nie poszedł na marne, a doświadczenie tych wydarzeń zaowocowało sierpniem 1980 r. a w jego konsekwencji odzyskanie wolności i powrót do zasad demokratycznego życia.

Wiemy, że tak tragiczne historie nie powtórzą się w Polsce, a my, współcześnie żyjący będziemy pamiętać o lekcji, jaką nam dał Grudzień 70 r.

Dziękujemy społeczności szkolnej Łęgowa, że imię, które nosi – Bohaterów Grudnia 70 r., będzie owocowało w kształceniu i wychowaniu absolwentów tej szkoły w taki sposób, by bogaciło nasze Małe i Duże Ojczyznę.

Z wyrazami szacunku



REDMI NOTE 9
AI QUAD CAMERA
JACK RYBICKI
POSEŁ RP

2000



2000



REDMI NOTE 9
AI QUAD CAMERA

2005

GRUDZIEŃ '70

35 ROCZNICA

Wspominać śmiało,

by - między nas

rodziny wspomnień

A pamięć

by

nie

wygasła...

Albini

20.12.2005.

H Zarządowi Powiatowego Kuratora Olsztyn
serdeczne gratulacje dla Siostry
w 35-rocznicę Świąt Patrona Siostry.

Yfania,

Dziękuję za zaproszenie oraz możliwość spotkania
się z młodzieżą, i obejrzenie pięknej wystawy
z okazji Świąt Bożego Narodzenia w wykonaniu artystek
artystów i uczniów tej szkoły. Jednocześnie zachęcić
Sionę wielkiego wolać Józefa Piłsudskiego.
Wspominać z spoczęć na laurach, to kłopot, być zwycięzcą
i nie ulec, to zwycięstwo. Józef Piłsudski.

Albini 20.12.2005.



REDMI NOTE 9
AI QUAD CAMERA

2005

Uroczyste obchody

W dniu 20 XII 2005 roku w naszej szkole odbyła się podniosła uroczystość z okazji 35 rocznicy wypadków grudniowych. Przybyli na nasz uczyń goście między innymi uczestnik i narodził świadek wydarzeń, Adam Gotner - otrzymał 6 ran postrzałowych, Jolanta Pańtak - przewodnicząca związku Solidarność, Wjacesław Książek - przewodniczący Sekcji Osoby NSZZ Solidarność, Olga Zielinska - kierowniczka gazety związkowej Solidarność, władze powiatu i gminy. Kluczami pod kierunkiem nauczycieli: Aleksandra Skrodzka i Pawła Flepszera przygotowana wspaniała program artystyczny poświęcony tej rocznicy.

Łęgowo. Wspomnienie Grudnia '70

Nastoletni bohaterowie

Pamięć o tragicznych wydarzeniach grudnia 1970 roku, gdy władze PRL krwawo stłumiły protesty stoczniowców Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga, nie umrze, dopóki świadkowie tamtych dni będą o nich opowiadać najmłodszym.

M odną się było to tym przekonanie w Zespole Szkół im. Bohaterów Grudnia '70 w Łęgowie (gm. Pruszcz Gdański) podczas akademii upamiętniającej masakrę robotników sprzed 35 lat. Dzieci i młodzież z wypiekami na twarzy słuchały opowieści Adama Gotnera, uczestnika protestu w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Pan Adam został wówczas sześciokrotnie postrzelony przez wojsko. Cudem przeżył.

- Poznałem prawdziwych bohaterów. Wielu było w naszym wieku - opowiadał Adam Gotner. W 1970 roku w gdyniejszej stoczni istniało Techniczne Liceum im. Bohaterów Grudnia '70. Bohaterów tych klas mieli tyle lat, ile dziś



O wydarzeniach Grudnia '70 opowiadał Adam Gotner.

młodzież kończąca gimnazjum. Sali ze stoczniowcami ramie w ramie. Wielu ucierpiało.

Gimnazjaliści, wspominając patronów swojej szkoły, cytowali strajkowe pieśni oraz fragmenty pamiętników

stoczniowców i ich rodzin. Pamięć ofiar uczczono minutą ciszy.

- To było poruszające - powiedziała Agnieszka Wińska z klasy IIIc gimnazjum. - Dowiedziałam się więcej, niż z książek do historii.

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” dwóm uczniom szkoły im. Bohaterów Grudnia '70 ufundował stypendia naukowe w wysokości 500 zł rocznie.

Arkadiusz Gancarz
a.gancarz@praca.onet.pl

2005

Najlepsze życzenia z okazji
Świąt Szkoły i Święt
BOŻEGO Narodzenia

Andrzej Tarkowski
Wiceprezesa Szkoły

W imieniu NZZ „Solidarności”
w tym szczególny sposób
serdecznie dziękuję za poświęcenie
wielu dni na nasz upominek
nie tracąc nigdy kontaktu z Czeskim

Mam nadzieję, że powieść
poddajemy - i tego, że u Czeskim
znajdą się osoby, które
chcą podjechać do Wroclawia
postać przyjeżdżając, stając się
kolejnym dniem w życiu.

Życzymy całej społeczności
szkolnej: zdrowia, szczęścia
radości ze spotkań w tej
pięknej placówce.

Wojciech Kwiecień
(Przewodniczący Szkoły)

2005

Mierze teniu przeprowadzitem sondę
pod Tematikiem Poleptjeda Stocniocedw
u ydenistw, ppejce np puchodniow, co
symbolizuje ten pomnik. Tracie miht
nie potrzebni uolizeli puchodniow, dponiedu.
Tym bardziej wie, powitem np zduisna
widow nase diewi i kado miodych jenu
ludu z pinnacijm, dlony powiedajc tak
uspemiatc wiedc dohucy wydeni Gndie
i nemy drogi do wloski.

Bardzo dziękuję im za chęć wnikania.
Dziękuję też namyślom, że tak dobre
przygotowanie dzień do przedstawienia.

Dziękuję, że namyślili dzień świąteczny
przygotowaniem.

Olga Milińska
Majęca Solidarności
20.12.05

2010

Bohaterom Grudnia '70

Wspomnienie o strykach grudniowych - wtedy dzieci (uczników i gościnnych) obecna absolwentów, których dzieci teraz także uczę się w tej szkole.

Wpamiętamy także dni grudniowe z niedzicy, tym myślałem zawsze kłamstwa. Wtedy obserwaliśmy się co będzie dalej. W grudniu 1970 roku miałam 10 lat, mój starszy brat miał 13. W pierwszym dniu rozruchów postąpiłem mamę zostawić całą zgodę, która przetrwała w szpitalu wojewódzkim. Kiedyś me znowu z pa-ty o swojej pracy, ma ma znowu się. Kiedyś zai wydarzenia brat nie wiało ze siebie samopokoje się na dobre. My, dzieci dalej bawi-liśmy się bezkarnie. Potem rodzice dowiedzieli się, że w Gdańsku coś się dzieje. Radio i telewizja nie podawały żadnych informacji. Byłbym jak nasz starszy brat przez znowu znowu ze siebie z Gubi-ka, dowiedzieliśmy się wszystkiego.

Brat opowiadał, że w Gdańsku są robotnicze rozruchy. Półg są: Stankeł Wojewódzki Partii, samochody i kamwaje, kilka pańje wszystkich potępijących, nie tylko. Potem było już coraz gorzej. Pa-ty stracił, byli zabici. Do pobliskiej jednostki wojskowej, zają-łecia pełnym wieczorem i nocą, ciężko przylatywaliśmy imiętowie z naszymi siostrami milicji.

Nasi rodzice przygrybieni i przestraszeni w ogóle z nami o tym wszystkim nie rozmawiali, zai myś czuliśmy coraz większe napięcie i strach. W naszym kościele na rosalach krążył proboszcz Józef Lyp modlił się za zabitych i rannych w rozruchach. Nikt z nas nie myślał o zbliżającym się, tak kochanym przez nas, Bożym Narodze-niu. Wtedy mułe i wpaść.

Wtorkiem pełnego wieczora wyszliśmy z bratem na podwórze i obser-wowaliśmy lotyjskie nad jednostką samoloty. Byliśmy coraz bar-dziej zaniepokojeni i przestraszeni. Wówczas spytałem brata - czy z tego będzie wojna? Słowo wojna miało dla nas katastroficzne po-życie, oznaczało byle co koniec świata. Brat nie potrafił mi na to odpowiedzieć. Oboje zaczęliśmy płakać.

REDMI NOTE 9
AI QUAD CAMERA

CIĄG DALSZY

DWIE KARTKI DALEJ

2010

W dniu obchodów tragedii Gmudnia 1970
z wyjątkiem 16.10.2010

Była kom-
pletista Gmudnia.

~~Redakcja~~

Stefania Drywa - matka Christiana

Adriana Kubka

Marian Papiński - Komendant Gmudnia 78

Olszewska Andrzej - Komendant Gmudnia 70

[Signature]

Przewodnicząca Sekcji
Polskich Komendantów w Gmudniu

Podkreślenie talentu młodego

organizatora i programisty obchodów

16 października 2010

M. Krawczyszyn

Pracownik Sekcji

kl XXX razinca skradni popelnionej
w spolenictwie Wyborca, seodenne
podniekowanie z zprosenie na wanytobis
gotkowe dla gwar pedycyjny, praca
i wspolnej intoducyji Danu Krystof

REDMI NOTE 9
AI QUAD CAMERA

2010

Trudnijemy za barbu mita, uszczypać
40-lecie (miejsce sumienia to rocznica),
zainteresuj się profesjonalnie przygotowaniem
zgodzonym tej rocznicy, dyktuję Szkolę,
coś wszystkim, który przywrócić się do
takiego Święta Szkoły im. Bohaterów
Grodzina 1970.

Reprezentowaniu za Grodzin 1970.
e 1 czerwca

16. XII. 2010r.

Serdecznie dziękujemy za zaproszenie
na uroczystości 40-lecia Wyłączenia Grodzinowskich
na Wybrzeżu, jako polecam, które pamięta
wyłączenia czterech lat przetrwania młodemu pokoleniu
pamięci życzenia, aby już nigdy w naszym kraju
nie stał się przeciw bratni. Ofiara stalinizmu
nie powstała na marnie, żyjemy w wolnym kraju
i musimy się wolać rozwijać swoje talenty
na chwałę i pamięć robotników poloników, którzy
ofiarę życia w konsekwencji przynieśli Polsce
wolność. Wspaniałego następnego dla uczniów
i pracowników szkoły składamy

„KŁEGOWIANIE”



REDMI NOTE 9
AI QUAD CAMERA

Metycały Romanowski

2010

W dniu 16 grudnia 2010 roku o godzinie 11³⁰ w sali gimnastycznej rozpoczęły się szkolne obchody 40 rocznicy Wydarzeń Głuchowickich. Na uroczystość akademicką przybyli zaproszeni goście, uczniowie, rodzice, grupa pedagogiczna. Uroczystość składała się z dwóch części oficjalnej i artystycznej.

Na początku głos zabrała Dyrektorka Szkoły Elżbieta Dziatkońska. W krótkim wprowadzeniu przypominała o takich tragicznych wypadkach, o smutkach, niepokojach i dramatycznych losach robotników i ich rodzin, mieszkańców Włocławka, Polaków. Następnie głos zabrał: wójt Gminy Prusa Gdańska, Krzysztof Kotodziejczak, Prewodnicą Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność, Przesł Stowarzyszenia Ofiar Głuchowickich '70.

Wszyscy przemawiający podkreślali fakt ważności tych wydarzeń (przypomnień). Przypomnieli ludzi i ich dramaty, mówili o dzisiejszych czasach, o demokracji, przemianach i wyzwaniach jakie jeszcze przed Polakami stoją. Następnie Przesł Stowarzyszenia Ofiar Głuchowickich pokazał na jego Pań Dyrektorka album "To nie ma darmo" i Przewodnicą Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność wręczył dwójce naszym gimnazjalistom stypendia. Otrzymały je: Monika Borsowa z klasy IIb i Marcin Przybyś z klasy IIIb. Pań Dyrektorka w ich imieniu podziękowała i rozpoczęła ceremonię wręczenia nagród za szkolne konkursy. Dyplomy i bilety do kina otrzymał Dawid Kogut z klasy IIa za zdobycie I miejsca w konkursie historycznym "Wiedza o Głuchowickich '70". Dyplomy i bilety do kina otrzymali również uczniowie za konkurs "Wspomnienia o Głuchowickich '70", Agnieszka Maciejak z klasy VIIa, Monika Borsowa z klasy IIb i Jakub Maciejak z klasy Ia gimnazjum. Na zakończenie części oficjalnej

2010

przedstawiciele Regionu Gdańskiego Nihil Solidariusi uroczysto
odznaki upamiętniające 40 rocznicę Wydarzeń Gminnych
przedstawicielom z powiatu gdańskiego klas naszej szkoły.

W części artystycznej wystąpili uczniowie gimnazjum
z podmiotów i uroczystym programem słowo-muzycznym
obrazującym tamten czas. Uczniowie z pójściem starali się
oddzwonić dramatycznym faktów i głębię przeżyć tamtych dni.
Na zakończenie wystąpił zespół Legowianinów, który działa
w ramach Obwodka Kultury, Sportu i rekreacji Gminy Brzoza
Gdański. Utwór reprezentował kilka najbliższych pięciu
patriotycznych i z nami zblizujących się imię Bolesła Nankowa,
pamię koleś.

2015



2015

Gratuluję uśpiałego i wzruszającego
występu w 45. rocznicę wydalenia
Gudnia 70'.

Lesley Owen Pasca &
Kend Kobaczki

Marian Andrzej M. Pepiński
Związek Solidarności
Polaków Kombatantów
Gdynia
Cruzetki

Związek Solidarności Polaków
Kombatantów GDYNIA
Związek Piłsudczyków Rezydentów Polonii
długo Kobaczki & Kosakowie

ppłk Marian Pepiński
kap. Joanna Dąbrowska
Andrzej Kozłowski
Edward Jędrzejak
Marek Dąbrowski

W dniu 15.12.2015
w Gdyni zostało
zaprezentowane Zeszczenie
Polonii Gudnia 70'
w Gdyni na 45 Rocznicy
Powstania

na pomniku i
do wiadomości Naczelnych
Kwater tej Wspólnoty
Swobody i Ojczyzny Gudnia 70'
w Legoniu

Gudniowic A. Olszewski

Drżyszys za tak przygodną wspierającą współpracę
w 45 rocznicę 1970. Wypadków Gudniowic.

REDMI NOTE 9
AI QUAD CAMERA

Antonina Dąbrowska
Hanna Dąbrowska

2015



7PNI DZIEKICA OTWIERA WROCZYSDOBE



MEODZI LUDZIE W TAKIE POKADENI PODWIESCONI WOPARLENOM
I BOHATEROM SAUDNIK ATZO



REDMI NOTE 9
AI QUAD CAMERA

BOGOCIE I UCENICOWIE SENIOZY

2015

ŚWIĘTO PATAONH

45 ROCZNICA WYDARZENI ŚWIDANOWYCH

Dnia 18 grudnia 2015 roku nasza szkoła obchodziła uroczystości 45 rocznicy Wydarzeń Świdanowskich 1970 roku.

Podczas uroczystej akademii społeczność szkolna miała prawo wyrażać i udzielić tego tragicznego czasu. W obchodach wzięli udział przedstawiciele Urzędu Świary Prace Solidarności, atakowanie NSZZ Solidarność oraz Świdanowskie i uczestnicy tamtych dni.

Na występie Pani Dyrektora Elżbieta Działosińska, wiersze poezji o patriotycznym gości, wiersze, wiersze. Następnie głos zabrali przedstawiciele Urzędu, Świdanowskie i atakowanie NSZZ Solidarność oraz fundacji „Edkaga i Praca” wiersze o społeczeństwie wdrażającym się demokratyzmem. Członkami z kłosa Kwiszewska z klasy IIa i Paweł Purowicz z klasy IIb.

W drugiej części uroczystości zaprezentowano montaż słowno-muzyczny, w którym udział wzięli uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum. Wykonując telety wierszy i poematów, wiersze, wiersze o „dniach, które wzmagały Polskę”.

Zwarte utwory muzyczne zabrzmiały w naszych auliach, co przydało i wiersze. Wiersze o „dniach, które wzmagały Polskę”.

WYKONANIE W LADYNI
ODBIERANIE WYKONANIE
PRZEZ UCZNIÓW SZKOŁY



REDMI NOTE 9
AI QUAD CAMERA

2015



WALONNIE SYDENSTJÖN - 2. BAK. KAPITAV OTROVNE 26
ANNESEVA - FINOVA KOL.



VROČKYTE. NAČOVNIE NĚRMOJ 24 KONKVAS NĚDRY O VOTRANENIM
I BOHITSANIM. PĚLONĚ 20.



GOŠCIE WYDOPH 24. 10. KASAKNI ŽKOVNEJ

REDMI NOTE 9
ALOUAD CAMERA

2018



2018

Kochani! Uamienie
Drodzy Nauacy siele
drizlunji ze powierze' o Tyca, ktorym
prizipolki swoje zehanie i' rjcie ze
rolung Polshy.

drizlunji i' podkhanien
Majole klanolnig' nad
kojt gniunij Pruce Gohes'ki.

Drodzy!
Jestem pod ogromnym wreczeniem
Waszej inteligencji i' radami.

hr. Gucpa Rafiniski

Pamiztkowg urocystoci
48 Rooking Brudnia
70 Roka z Odym'

Kombotomt A. Olszanski
Drywa - kleskowost, Stifer

Tek mykle wiadomiz ze soboty
Purpofambila piskus uocystic
Driskujg w imieniu Solidarnosci
S. Gwarsidki

REDMI NOTE 9

2019



2019

W POCZYNIE OBCHODÓW
DNI GZUDNIOWYCH 1970r.
DELEGACJA GZYNIA-UCZES-
STNIKÓW ZAJSĆ GZUDNIOWYCH

Mania Drobik
~~Jan Harkowski~~

Wencuz Gwalcak
Blok Andry



18. XII. 2018.
(ŚRODA)

Dawid Liberul SOTTYS

Związek Piłsudczyków RP. składe zymenia
z okazji organizacji Zajsć Gzudnia 1970r.
ptk. Manian Pęplinski

ZWIĄZEK OFICERÓW PIŁSUDCZYCH
I. J. PIŁSUDSKIEGO - GZYNIA
Kmdr p.v. Blok Andry (ptk Piłsud-
czyków), UCZESTNIK ZAJSĆ GZUDNIA-70
Blok Andry